

Taki (też) był nasz Papież



Odszedł jeden z największych Polaków w historii świata. O tym wiedzą już wszyscy. Ale niewielu wie, że odszedł też niezwykle miłośnik matematyki...

Wszyscy mamy przed oczami scenę w krakowskim oknie przypominaną ostatnio wielokrotnie przez stacje telewizyjne: *W tym Rzymie to trudno być papieżem, ale w Krakowie to by się już w ogóle nie dało. Cały czas trzeba by stać w oknie. A gdzie tu coś pomyśleć, coś napisać, a gdzie tu wszystko załatwić... A tu cały świat na głowie...*

A oto inny epizod z życia człowieka, który rzeczywiście „cały świat miał na głowie”.

W grudniu 1999 r. Krzysztof Ciesielski, współautor popularnonaukowej książki „Diamenty matematyki”, udał się z rodziną na pielgrzymkę do Rzymu, gdzie (z racji dawnych, krakowskich kontaktów z biskupem Wojtyłą) mieli okazję uczestniczyć w kilku spotkaniach z Papieżem. Podczas pierwszego wręczyli mu świąteczne upominki, m.in. właśnie „Diamenty matematyki”. Gdy kilka dni później Ojciec Święty zaprosił ich na kolację, przy jego talerzu leżała ta książka z zakładką założoną za połowę. Mimo nawału obowiązków w czasie Bożego Narodzenia miał czas na jej czytanie! Wyraził uznanie autorom za to, że: *Matematyk może okazać się też humanistą, bo ładnie pisze o matematyce, bez wzorów i zaczął dyskusję o matematyce, nie tylko na kanwie tej książki. Okazał się uważnym czytelnikiem i osobą kompetentną, jeśli chodzi o matematykę.*

W pewnym momencie zapytał o nazwisko ukraińskiego matematyka, o którym mowa w książce. Autor ze zdziwieniem stwierdził, że o żadnym ukraińskim matematyku w książce nie pisali. Było przy tym obecnych jeszcze parę osób, które czytały tę książkę, ale nikt takiej postaci nie pamiętał (zapytany o to później drugi współautor, Zdzisław Pogoda, też stwierdził, że ukraińskiego matematyka w książce nie kojarzy). Ciesielski powiedział, że piszą w książce o Banachu, który był ze Lwowa, ale Banach to przecież Polak, na co Ojciec Święty zachnął się – On doskonale wiedział, kim był Banach. Po chwili bezskutecznych prób wymyślenia, o kogo może chodzić, Papież powiedział, że to nieistotne i rozmowa zesłała na inne tematy. Potem było długie kolędowanie.

Następnego ranka pielgrzymi wzięli udział we Mszy Świętej w kaplicy papieskiej. Po jej zakończeniu do Ciesielskiego podeszła siostra zakonna, zapytała: *Czy Pan Krzys?* i wręczyła mu karteczkę, na której ręką Papieża było napisane jedno słowo – „Szarkowski”. Ciesielski uderzył się w czoło: *Jak mogłem zapomnieć! To z emocji, a poza tym ja go traktowałem jako matematyka ze Związku Radzieckiego* (w książce jednak autorzy sami napisali, że Szarkowski jest z Ukrainy).

Podczas kolejnego spotkania nawiązano do tego zdarzenia. Wszyscy stwierdzili, że Papież nie tylko zawstydził autora, zaimponował wnikliwością i pokazał, kto tu ma lepszą pamięć, ale i to, jak należy solidnie czytać książki. Przypomnijmy, że działo się to na przełomie lat 1999 i 2000, gdy niechętni Papieżowi dziennikarze sugerowali konieczność jego abdykacji...

Ojciec Święty, zapytany, czy można tę historię opowiadać, zgodził się chętnie, dlatego możemy dziś o tym napisać i niech stanowi ona wraz z chwilą zadumy wyraz naszego hołdu dla tego niezwykłego człowieka.

